

Moja refleksja na temat kształcenia integracyjnego dzieci z wadą słuchu

Na temat integracji napisano już wiele artykułów, przedstawiono wiele raportów przy okazji konferencji dotyczących szkolnictwa specjalnego. Ogólnie rzecz biorąc są dwa podejścia do tej sprawy. Pierwsze- to tzw. pełna integracja, gdy uczeń niesłyszący lub niedosłyszący staje się uczniem zwykłej szkoły i klasy i realizuje powszechny program nauczania wśród słyszących kolegów. Drugie podejście- to umieszczenie dziecka w szkole specjalnej, dla głuchych lub niedosłyszących. Forma tego pierwszego kształcenia ma obecnie coraz więcej zwolenników. Rodzice, oczywiście ze zrozumiałych względów pragną, by ich dziecko uczyło się w szkole masowej razem ze słyszącymi rówieśnikami. Na pewno taka integracja pomaga przełamywać różnorodne bariery i żyć razem z osobami pełnosprawnymi, jednak pod pewnym warunkiem. Otóż środowisko szkolne musi zaakceptować ucznia z wadą słuchu, a nauczyciele muszą być przygotowani do pracy z takim dzieckiem. W przeciwnym razie integracja zamiast służyć rozwojowi dziecka i kształtować pozytywne relacje społeczne, może stać się źródłem stresów i napięć. Typowymi objawami tego stanu rzeczy są: samotność, zniechęcenie, poczucie odrzucenia, niska samoocena, brak chęci do nauki, a w ekstremalnych przypadkach moczenie nocne lub ucieczka w chorobę. Jeżeli chodzi o nauczanie dzieci w placówkach kształcenia specjalnego, to często podnosi się kwestię ich niskiego poziomu oraz izolacji społecznej. Uczniowie głusi i niedosłyszący przebywają ze sobą w szkole, w internacie, spotykają się w stowarzyszeniach. Mają po prostu swój zamknięty świat.

Czy tak musi być? Co można zrobić, aby integracja była udana? Chciałabym posłużyć się przykładem mojej szkoły. Zacznę od tego, że od osiemnastu lat pracuję z dziećmi niedosłyszącymi. Najpierw była to Szkoła Podstawowa, a po reformie również Gimnazjum dla Dzieci Niedosłyszących. Szkoła ta w 1984 roku administracyjnie została przeniesiona z Gdańska do Gdyni, do szkoły masowej. I tak przez przypadek władze oświatowe przyczyniły się do integracji na poziomie szkół. Od początku istnienia Zespołu Szkół Podstawowych

nr 1 zajęcia dydaktyczne prowadzone są osobno. Wspólne są jedynie lekcje wychowania fizycznego. Oczywiście obowiązuje ten sam program nauczania. Wysoce wykwalifikowana kadra prowadzi zajęcia w systemie dwujęzycznym- słowo wspomagane jest językiem migowym. Dzięki temu uczniowie osiągają coraz lepsze rezultaty w nauce. Integracja dokonuje się podczas przerw, wspólnych apeli, występów i biwaków integracyjnych. Uczniowie słyszący nie ukrywają zdziwienia, kiedy ich niedosłyszający koledzy znają odpowiedzi na wiele pytań. Duże znaczenie w integracji mają występy dzieci z wadą słuchu przed słyszającą widownią. Z roku na rok są one coraz bardziej atrakcyjne. Przykładem może być występ z okazji nadania szkole imienia „Zjednoczonej Europy” albo zajęcie III miejsca w konkursie krótkich form teatralnych pod hasłem „Nasza szkoła bez narkotyków, alkoholu i przemocy czyli najprawdziwsza prawda w satyrze- jak się uczy my, jak się bawimy”. Konkurs organizowany był przez Komendanta Miejskiej Policji w Gdyni pod patronatem prezydenta Gdyni, Wojciecha Szczurka.

Nie ukrywam, że to nie zamierzone przedsięwzięcie było trafione, choć początki były trudne. Dzieci słyszące śmiały się z zachowania i niewyraźnej mowy swoich kolegów. Natomiast dzieci z wadą słuchu były po prostu złośliwe. Dlatego najważniejszym zadaniem, jakie wyznaczyło sobie grono pedagogiczne, było budowanie pozytywnych relacji pomiędzy uczniami. Przede wszystkim dzieciom słyszącym należało uświadomić, że ich niedosłyszający koledzy mają takie same potrzeby, tak samo czują i są wrażliwi, jak oni. Natomiast uczniów niedosłyszających należało utwierdzać w tym, iż wcale nie są gorsi od swych słyszających rówieśników i nie powinni mieć kompleksu „aparatu słuchowego”.

Myślę, że obecnie dzieci niedosłyszające dobrze czują się w szkole i nie odczuwają swej inności. Często między nimi a słyszącymi nawiązują się sympatie i przyjaźnie. Nie wiem, czy jest to idealna integracja, ale z całą pewnością mogę stwierdzić, że sprawdza się w naszej szkole.

Iwona Paszkiewicz – nauczycielka
Zespół Szkół Podstawowych nr 1
Gdynia